Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 256 Kraków, czwartek 28 października 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłka
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 146.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 4 Mk, w nadesłanem 9 Mk. Głosy publiczne po 12 Mk za wiersz.

Uchwały Rady Naczelnej PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 października.

Rada Naczelna PPS na dzisiejszem posiedzeniu po obszernej dyskusyi powzięła następujące uchwały:

1) Rada Naczelna uznaje, że **rola rządu koalicyjnego została już spełnioną,**

2) Rada Naczelna uznaje, że **przyszły rząd powinien powstać na podstawie programu szerokich reform,**

3) Rada Naczelna **nie przesądza swego stanowiska do przyszłego rządu, ale zaleca prowadzenie energicznej i samodzielnej polityki robotniczej** i poleca Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu **przygotowanie odpowiedniego planu akcyi.**

Thomas w Warszawie

Przybyłego do Warszawy tow. Thomasa powitał tamtejszy „Kuryer Polski" następującym artykułem wstępnym:

Przyjazd p. Alberta Thomas do Polski jest wypadkiem wielkiego znaczenia nietylko w zakresie specyalnych interesów warstw robotniczych, którym jest bezpośrednio poświęcony.

Wiadomo, ze obradujący późną jesienią r. z. w Waszyngtonie Kongres Pracy powziął w kwestyach ochrony pracy cały szereg uchwał, których wprowadzenie w życie jest rzeczą poszczególnych państw, wchodzących w skład międzynarodowej organizacyi pracy. Pobyt dyrektora Biura pracy w Polsce pozostaje w związku z uzgodnieniem naszych ustawodawczych i administracyjnych urządzeń społecznych z waszyngtońskiem ustawodawstwem.

Już ta kwestya obok socyalnej, posiada także treść i znaczenie polityczne. Jest rzeczą niezmiernej wagi, by, przy skrupulatnem uwzględnieniu naszych stosunków gospodarczych i społecznych, przy odważeniu ich odrębności, Polska jak najrychlej i w sposób jak najbardziej stanowczy weszła w socyalno-polityczny świat Zachodu. Jeśli chcemy, jak równi z równymi, wziąć udział w wielkiem dziele odbudowy Europy po wojnie, bez czego własna nasza odbudowa jest ułudą, musimy przystąpić do tego w tym samym socyalno-politycznym rynsztunku, co nasi sprzymierzeńcy i nasi zachodni sąsiedzi.

Polska od chwili swego zmartwychwstania cierpiała i cierpi do tej chwili pod zarzutem społecznego zacofania i reakcyi. Oskarżanie nas o imperyalizm i zaborczość nie jest niczem innem, jak formułowaniem politycznego wykładnika tej społecznej reakcyi. Wiemy dobrze, że zarzuty te nie zawsze z czystego płyną źródła i nie zawsze z dobrą są podnoszone wiarą. Ale wiemy także, że obok naszych własnych win i błędów, wielką rolę w tej światowej przeciw nam kampanii gra zupełna nieznajomość prawdziwego stanu rzeczy w Polsce.

Przyjazdy różnych obcych komisarzy „śledczych", różnych ankiet międzynarodowych niewiele mogą w tym względzie naprawić. Zbyt szerokie i zbyt ogólnikowe są pola ich badań, aby mogły mieć wartość konkretną, zbyt wszechstronnych szukają źródeł informacyi, by rezultatem ich studyów nie miało być w końcu zamieszanie wszelkich pojęć.

Przedmiot studyów p. Alberta Thomas'a w Polsce ma dwie nieocenione zalety: jest ograniczony i konkretny. Informacye, które zbierze, mogą być niewątpliwe i dokładne. Na polu organizacyi pracy w Polsce nikt mu nie pokaże ani Potemkinowskich wsi, ani piekielnych scen dantejskich: zobaczy prawdę.

I przekona się, że w żadnym kraju na świecie w ciągu niespełna lat dwóch nie dokonano właśnie na polu organizacyi pracy tak wiele, jak u nas.

Jeden tylko przykład. P. Thomas z natury swej misyi zetknie się z przedstawicielstwami naszych związków zawodowych obu obrządków. Spostrzeże odrazu, jak im daleko do angielskich, niemieckich i francuskich pierwowzorów. Ale gość nasz, który jest nietylko pierwszorzędną inteligencyą, ale i zna dawniejsze rosyjskie stosunki, wie, że wszystko, co u nas na tem polu wyrosło, jest owocem ostatnich dwóch lat, że organizacye te za rosyjskich czasów były poprostu zakazane, a za okupacyjnych pozbawione wszelkiej możliwości rozwoju. I powie sobie, że to polskie społeczeństwo nie jest znowu tak zupełnie pozbawione nowożytnych instynktów i wewnętrznych warunków demokratycznego rozwoju, jak to się wydaje czytelnikom „Humanite" lub „Le Populaire". Bystry i zumienny obserwator, jakim jest p. Thomas, powie to sobie z pewnością. Nasza do niego prośba jest, żeby za powrotem do Paryża i Genewy powiedział to i innym. A jeśli mówiąc to, doda, że społeczeństwo polskie bardzo głęboko i bardzo gorzko odczuwa niesprawiedliwość sądów o niem na Zachodzie — to powie zupełną prawdę i nic jak prawdę, a pobyt jego w Polsce będzie miał dla nas bardzo wielką wartość polityczną.

W tej myśli witamy go w stolicy Polski jak najserdeczniej.

* * *

W tym samym numerze zamieścił tenże dziennik następujący wywiad z tow. Thomasem:

Było to w Petersburgu wiosną 1917 roku. Na wielkim wiecu w Operze przemawiał bóg-Kiereńskij. Zasypano go kwiatami wśród burzy oklasków. Zaraz potem rozległ się tubalny głos następnego mówcy, niskiego, krępego, o okolonej bujnym zarostem twarzy, socyalisty francuskiego p. Alberta Thomasa, który ostrzegał Rosyan przed czynnikami rozkładowymi i nawoływał do wytrwałości w walce z Niemcami. Jak się później okazało, bezskutecznie...

— No, niezupełnie — rzekł p. Thomas, gdym mu, odwiedziwszy go wczoraj, przypomniał te chwile. Trzymiesięczna ofenzywa rosyjska, niezbędna w okresie, gdy Ameryka dopiero rozpoczynała swe kroki wojenne, zrobiła swoje...

Obecnie p. Thomas przybył do Warszawy, jako delegat Międzynarodowego Biura Pracy przy Związku Narodów, będącego jedynym bodaj organem Związku Narodów, funkcyonującym owocnie i prawidłowo. Dwie konferencye międzynarodowe w Waszyngtonie i Genui już odbyto, trzecia niebawem odbędzie się w Genewie.

— Celem naszym jest — mówił p. Thomas — aby uchwały nasze stały się niejako artykułami prawa międzynarodowego i były pilnie przestrzegane.

W Polsce obecnie, po uspokojeniu zawieruchy wojennej, następuje okres wysiłku w dziedzinie odbudowy państwowości polskiej, uważałem więc, że jest to odpowiednia chwila, by przybyć i usposobić przychylnie dla naszej organizacyi sfery rządowe i społeczne.

Organizacya nasza opartą jest na szerszych podstawach niż Liga Narodów, będąc związkiem państw, my zaś mamy, oprócz delegatów rządu, również i delegatów pracodawców i robotników.

Chcemy wejść w jak naściślejszy kontakt z rządami i społeczeństwami poszczególnych państw, a że trzeba zawsze przyjrzeć się zblizka temu, z kim się pracuje, przybyłem więc do Polski, aby spopularyzować tu nasze zamiary, nawiązać stałe stosunki między Polską a Biurem Pracy i przyjrzeć się ruchowi socyalnemu.

Chcę osiągnąć uznanie naszych uchwał i współpracy z nami nietylko rządu, ale i jak najszerszych sfer społeczeństwa polskiego i ufam, że znojdę tu posłuch i zrozumienie.

O wrażeniach ze swego dwudniowego pobytu mówił p. Thomas:

— Powiem tylko to, co się odrazu rzuca w oczy, a więc zamieszanie wojenne, kryzys ekonomiczny, wybuchy antagonizmów partyjnych i klasowych — „tout comme chez nous" to samo było i u nas.

Lecz wielka wiara w przyszłość i szczera chęć do pracy, którą nietrudno spostrzedz, jest objawem niezmiernie pocieszającym.

Byłem wczoraj w Sejmie... Znam się na tem, bo mam za sobą dziesięć lat czynnej pracy parlamentarnej... Prostota i szczery demokratyzm, panujący w Sejmie, wywierają bardzo dodatnie wrażenie...

Pochlebiam sobie, że byłem jednym z pierwszych, który we Francyi propagował hasło odrodzenia Polski „potężnej, niepodległej, zjednoczonej, z dostępem do morza". Teraz dopiero widzę, jaką miałem słuszność.

Pośród wielu zalet, mają Polacy, jak każdy naród, i pewne wady. Ponieważ jesteśmy do Was bardzo podobni usposobieniem i te same wady sami posiadamy, łatwo mi być wyrozumiałym...

Nie zwalczono jeszcze pewnych przesądów i uprzedzeń, ale i to przyjdzie z czasem... Widać to z łatwości, z jaką Polska przezwycięży wszystkie trudności polityczne i społeczne.

Henryk Liński.

Walka o konwencyę polsko-gdańską

(PAT). **Gdańsk**, 26 października.

Delegacya gdańska poczyniła przygotowania do wyjazdu w razie, gdyby delegacya polska wzbraniała się nadal podpisać konwencyę. Delegacya gdańska zaprotestuje przeciw postępowaniu Polski i opuści Paryż.

(PAT). **Gdańsk**, 26 października.

Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża: Podpisanie konwencyi polsko-gdańskiej w sobotę popołudniu nie odbyło się, skutkiem czego wytworzyła się sytuacya bardzo poważna. W sobotę popołudniu w francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych zjawiła się delegacya gdańska celem podpisania uchwalonej przez Radę ambasadorów konwencyi. Podpisanie to jednak nie odbyło się, ponieważ delegacya polska zawiadomiła Radę ambasadorów, że projektu takiej konwencyi w jej obecnej formie podpisać nie może. Rada ambasadorów odbyła zaraz w sobotę popołudniu konferencyę, na którą zaprosiła delegacyę polsko gdańską. Posiedzenie trwało do późnego wieczora. Delegacya gdańska stoi na tem stanowisku, że projektu, opracowanego na podstawie pisma prezydenta Rady ambasadorów zmienić nie można. Późnym wieczorem posiedzenie przerwano. Rada ambasado-

rów poleciła delegacyi gdańskiej, aby porozumiała się wprost z delegacyą polską. Przedstawiciel Anglii imieniem swojego rządu oświadczył, że o **zmianie projektu nie może być mowy.** Delegacya polska wystosowała w sobotę propozycyę do delegacyi gdańskiej z prośbą o wyznaczenie rzeczoznawców dla zmiany konwencyi. Delegacya gdańska stanęła jednak na swojem pierwotnem stanowisku.

(PAT). **Gdańsk, 26 października.**

Pisma tutejsze donoszą z Paryża: „Petit „Parisien", omawiając stanowisko delegacyi gdańskiej oświadcza, że liczy ona **na poparcie Anglii, która widziałaby chętnie Gdańsk miastem wolnem.**

„Journal", omawiając odmowę podpisania konwencyi przez delegacyę polską, pisze, że postanowienie Rady ambasadorów co do ruchu tranzytowego przez port gdański nie odpowiada traktatowi wersalskiemu. **Polska nie może dopuścić do wydarcia sobie kontroli nad Wisłą.** „Journal" zaznacza, że delegacya gdańska otrzymała od Rady ambasadorów propozycyę, aby **bezpośrednio nawiązała rokowania z delegacyą polską, jednakże delegacya gdańska tę propozycyę odrzuciła**, motywując to tem, że tekst konwencyi został już przez nią podpisany w konstytuancie gdańskiej i na żądane zmiany zgodzić się nie może. Rozwiązanie kwestyi, zdaniem „Journala", może nastąpić dopiero wtedy, gdy Rada ambasadorów będzie mogła **zmusić Niemców do ustąpienia na rzecz delegacyi polskiej.** Niemcy muszą się ostatecznie zdecydować, **aby Gdańsk był polskim a nie angielskim portem.**

„Echo de Paris" pisze, „**że opór jest tylko po** stronie delegatów gdańskich.

„Eclair" widzi winowajców w burmistrzu Sahmie i pośle Schimmerze. Należy postarać się zmusić tych panów do zmiany ich stanowiska. Komisya, której zadaniem jest przeprowadzenie rewizyi konwencyi, musi wezwać obie strony na konferencyę.

„Journal des Debats" donosi, **że wszystkie żądania Polski są uzasadnione.**

„Humanite" zarzuca Polsce nieprzejednane stanowisko i opór.

Tutejsza prasa niemiecka przytacza wywody prasy francuskiej co do odmowy delegacyi polskiej podpisania konwencyi. „Petit Parisien" ogłasza skład nowej komisyi międzynarodowej. Składa się ona z czterech Francuzów, mianowicie Laroche, Martiniego, Promagesta i generała Lefevre, dwóch Anglików: Carre i generała Mance, jednego Włocha Manucelli, jednego Japończyka Askide, ze strony wolnego miasta Gdańska wchodzą w skład komisyi nadburmistrz Sahm i poseł Schimmer, ze strony polskiej p. Wielowiejski i admirał Bürgel.

„Danziger Neueste Nachrichten" donoszą z Paryża: Delegacya gdańska wystosowała następującą notę do Rady ambasadorów:

Rada ambasadorów w nocie, dołączonej do projektu konwencyi, wystosowanej do delegacyi gdańskiej w dniu 20 bm. zawiadomiła ją, iż załączony tekst konwencyi polsko-gdańskiej zapewnia obu stronom prawa przyznane traktatem wersalskim. Wysoka Rada ambasadorów oświadczyła, że nie może poczynić w tym projekcie żadnych nowych modyfikacyi, gdyż uwzględnione są już życzenia obu stron, a tekst konwencyi jest ostateczny. Wobec tego delegacya gdańska, ufając autorytetowi Rady ambasadorów, zdecydowała się podpisać konwencyę. W międzyczasie delegacya gdańska wysłała treść konwencyi i załączoną notę do Gdańska, to też **delegacya nie jest w możności zastosować się do życzenia nawiązania dalszych rokowań w sprawie zmiany konwencyi.** Delegacya gdańska bierze pod uwagę, że na posiedzeniu Rady ambasadorów wyraźnie stwierdzono, że poczynione ze strony polskiej propozycye odnośnie do projektu konwencyi zostały bardzo starannie zbadane.

Tutejsza prasa omawia sytuacyę w Paryżu, wytworzoną odmową polską podpisania konwencyi. **Cała nadzieja polega na Anglii.** Sprawa polsko-gdańska będzie musiała wejść na porządek dzienny Ligi narodów i musi być poddaną **sądowi rozjemczemu**, wyznaczonemu przez Ligę narodów.

(PAT. Radio) **Lyon, 26 października.**

„Temps" ogłasza następujące oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych Sapiehy w sprawie gdańskiej: Ścisłe wykonanie traktatu wersalskiego jest niezbędnem tak dla wzajemnych interesów polsko-gdańskich, jakoteż dla ochrony interesów państw alianckich. W szczególności administracya portu, oraz kontrola dróg wodnych i komunikacyi łączących ten port z Polską, stanowi ważną gwarancyę, że w razie komplikacyi Polska nie będzie odciętą od swoich sojuszników na zachodzie.

Wzajemne depesze o ratyfikacyi traktatu ryskiego

(PAT). **Warszawa, 26 października.**

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W dniu 24 b. m. ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Moskwy następującą depeszę:

Centralny rosyjski komitet wykonawczy sowietów **ratyfikował traktat** o preliminaryach pokojowych i o rozejmie zawarty w Rydze w dniu 12 października między Rosyą i Ukrainą z jednej strony a Polską z drugiej strony. Wymiana ratyfikacyi zgodnie z układem powinna nastąpić **w Libawie dnia 2 listopada.** Rosya sowiecka z głębokiem zadowoleniem wita **zapoczątkowanie stosunków pokojowych i sąsiedzkich z Polską.** Cziczerin.

W odpowiedzi na powyższą depeszę minister spraw zagranicznych Sapieha wysłał depeszę treści następującej:

Moskwa, Cziczerin, Rakowski. Sejm polski jednogłośnie ratyfikował traktat o preliminaryach pokojowych i o rozejmie. Głęboko ufam, że dla państw, które doszły do porozumienia, otwiera się **okres pokoju i pomyślnego rozwoju**, i że kraje nasze będą mogły oddać się **dziełu odbudowy ekonomicznej** dla dobra całej ludzkości. Nasi delegaci z dokumentami ratyfikacyjnymi będą w Libawie dnia 1 listopada. Proponuję wymianę dokumentów w dniu 2 listopada. Sapieha.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 października

Wobec uchwały dzisiejszego konwentu seniorów, żeby dalsze obrady nad artykułem 36 konstytucyi odroczyć i odesłać elaborat z powrotem do komisyi, Sejm na dzisiejszem swem posiedzeniu przystąpił do obrad nad **pożyczką przymusową**, którą **uchwalono w drugiem czytaniu** głosami stronnictw lewicowych. Charakterystycznem jest, że projekt pożyczki, przedłożony przez ministra skarbu p. Wład. Grabskiego, **poparła lewica**, zaś **zwalczało go własne stronnictwo ministra.**

W dyskusyi na pierwszy plan wybiła się mowa posła **tow. Moraczewskiego**, który z sukcesem zbijał zarzuty mówców przeciw pożyczce, zwłaszcza mowę pos. Abrahamowicza.

Pod koniec posiedzenia pos. tow. Zofia **Moraczewska** zgłosiła wniosek nagły, wzywający rząd o **przyspieszenie powrotu jeńców** z niewoli bolszewickiej. W umotywowaniu wniosek ten wzywa rząd, aby jak najspieszniej z całą energią i stanowczością doprowadził **powrót jeńców polskich w najbliższym czasie**, w każdym razie **przed nastaniem zimy.**

(PAT) **Warszawa, 26 października.**

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm prowadził dyskusyę nad **pożyczką przymusową**, którą uchwalono w drugiem czytaniu.

Uchwalono ustawę o obowiązku właścicieli domów **w Krakowie** połączenia kanałów domowych z miejskimi.

Następne posiedzenie **we czwartek.**

Układy polsko-litewskie

Kopenhaga. (PAT. Radio). „Berlingske Tidende" donosi z Kowna, że rząd litewski wysłał do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę, zawierającą dokładną odpowiedź na ostatnią notę rządu polskiego.

Nowy poseł angielski w Warszawie

Warszawa. (PAT). „Kuryer Poranny" donosi, że w tych dniach przybył do Warszawy nowy przedstawiciel Anglii Wilson, z tytułem komisarza. Nowy komisarz złożył onegdaj wizytę ministrowi spraw zagranicznych Sapiesze, wczoraj przedstawił się Naczelnikowi państwa.

Z Górnego Śląska

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Relacye z Górnego Śląska podają o ustawicznem wzmacnianiu górnośląskiej załogi białemi wojskami kolonialnemi i o nadchodzeniu licznych tanków. W głównych miastach obliczają ogólną liczbę francuskich tanków na 200.

Rozejm ukraińsko-bolszewicki

Lwów. (PAT). „Wpered" donosi ze Stanisławowa, że wiadomość o rozejmie na froncie ukraińskim **odpowiada rzeczywistości.** Jako linię demarkacyjną rozejmu należy uważać tę linię, którą zajmują wojska ukraińskie, mianowicie Babińce, na wschód od Mohylewa, Worówka, Wołodniewce, Dżuryn, Noskowce, Bar, Iwankowce, Wołkowice i Łtyń.

W dniu rozejmu na całym polsko-bolszewickim froncie zjawili się na poszczególnych odcinkach parlamentarze sowieccy i oświadczyli, że mają nakaz zaprzestania działań wojennych przeciwko armii ukraińskiej i zaprotokołowali ten rozejm. Komisya ukraińska zgodziła się na propozycyę parlamentarzy i wydała nakaz zaprzestania działań wojennych. Akcya rozejmu na froncie ukraińskim wyszła samorzutnie od tych oddziałów bolszewickich, które stały naprzeciw armii ukraińskiej i zdaje się, że rząd sowiecki milcząco godzi się na nią.

Sukces ofenzywy ukraińskiej

Wiedeń. (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi pod datą 22 b. m.: Nasza ofenzywa między Bugiem a Dniestrem, która się zaczęła 18 października, odniosła wielki sukces. 7 ma i 45-ta dywizya wojsk sowieckich zostały zniszczone, 413 i 365 pułk bolszewicki zostały pod Żmerynką otoczone i wzięte do niewoli. Nieprzyjaciel pobity cofa się w nieporządku na lewy brzeg Bugu. Obsadziliśmy w dalszym pochodzie Wapniarkę, ważny węzeł kolejowy na linii Żmerynka—Odessa. Nad Dniestrem obsadziliśmy Jampol.

Walki bolszewików z Wranglem

Moskwa. (PAT). Sprawozdanie wojsk czerwonych z 25 października donosi o zajęciu Orjechowa. Armia czerwona walczy w obszarze Hulajpola.

O przywróceniu caratu

Paryż. (PAT) W sprawozdaniu o sytuacyi politycznej w Rosyi południowej, donosi „Matin", że od niedawnego czasu prowadzoną jest propaganda szczególnie na Krymie za przywróceniem tronu carskiego. Jako kandydata wymieniają wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, drugiego brata cara Mikołaja. Prezydent republiki (wranglowskiej) Kriwoszein oświadczył wobec korespondenta „Matina", iż jest przekonany, że jeżeli nadejdzie godzina, wówczas plebiscyt rozstrzygnie o utworzeniu monarchii konstytucyjnej. Rząd (Wrangla) jednak nie uczyni niczego, aby tę chwilę przyspieszyć, albo aby wpłynąć na usposobienie ludności.

Stosunki na Syberyi

Władywostok. (PAT) Donoszą o ewakuacyi Chabarowska przez Japończyków. Sowiety w Moskwie zażądały od Syberyi 100 milionów pudów zboża. Generał Siemionow opuścił Czytę. Prowizoryczne zgromadzenie objęło władzę.

Strejk górników w Anglii

Londyn. (PAT). Przed nowymi rokowaniami z górnikami odbyli członkowie rządu konferencyę z rzeczoznawcami. Według nowej propozycyi ma być przyznaną górnikom żądana podwyżka płacy dwóch szylingów. Umowa ma zabezpieczyć znaczne wzmożenie produkcyi.

Londyn. (PAT). Przywódcy partyi robotniczej Henderson i przywódca kolejarzy Thomas postawili w Izbie żądanie, aby obrady w sprawie ustawy co do postanowień wyjątkowych zostały odroczone na czas późniejszy. Bonar Law odpowiedział, że rząd domaga się odbycia głosowania nad temi ustawami.

Horsea. (PAT. Radio). W sprawie strejku górników premier w Izbie gmin wyraził przekonanie, że obecne pertraktacye uczynią zbytecznem ustanowienie trybunału, któryby zbadał sposoby podniesienia produkcyi węglowej. Reprezentanci górników uchwalili spotkać się dzisiaj wieczorem z Lloyd George po konferencyi z komitetem wykonawczym.

Wrażenia warszawskie

Poraz drugi byłem w ciągu ostatnich trzech miesięcy w Warszawie: pierwszy raz trafiłem na ferye sejmowe, drugi raz byłem na „historycznem" posiedzeniu w dniu 22 października, przy uchwalaniu ratyfikacyi traktatu ryskiego. Z loży dziennikarskiej śledziłem przebieg tego posiedzenia i — z góry muszę zaznaczyć — nie byłem zbudowany widokiem obrad tego „suwerennego" ciała ustawodawczego. Przedewszystkiem sejm nasz nie grzeszy punktualnością: posiedzenie było zapowiedziane na godz. 4 po południu i o tej porze odezwały się w całym gmachu dzwonki alarmowe z tym skutkiem, że dopiero w dobre pół godziny potem zebrał się komplet. Na tak zwanych fotelach poselskich porozkładała służba stos druków sejmowych, prawdopodobnie ważnych, gdyż wydaje się dziś przecież szalone sumy na papier i druk. Pp. posłowie na tych drukach albo siadali, albo — usuwali je na podłogę. Mało który wziął je do ręki na dłużej, niż na pięć minut.

Po godz. pół 5 popołudniu marszałek Trampczyński, który punktualnie zjawił się na swem miejscu, zadzwonił i uderzył laską marszałkowską trzy razy. Efekt był ten, że na sekundę gwar w sali się uciszył, aby zaraz ponownie się odezwać z taką siłą, że zagłuszał prawie słowa marszałka.

Marszałek przemawia suchym, drewnianym głosem, zerkając od czasu do czasu do manuskryptu. Na sali brzęczenie głosów i tylko od czasu do czasu ten lub ów głos odezwie się głośniej: brawo! czy: cześć! Tymczasem wszedł na trybunę prezydyalną p. Witos i po marszałku zabrał głos. P. Witos w „historycznym" swym stroju: w ubraniu marynarkowem, w wykładanym kołnierzyku bez krawatki i w butach z cholewami czyta znaną z telegramów deklaracyę rządową odnośnie do ustawy ratyfikacyjnej. I premiera słucha wysoka Izba bez widocznego zainteresowania, oklasków mało. Potem przesuwa się przez trybunę cały szereg mówców: wszyscy mówią tosamo o chęci pokoju, o unarodowieniu Polski i t. d. Widać z galeryi, że nikt absolutnie nie przejmuje się słowami padającemi na salę; dopiero w czasie mowy tow. Perla coraz częściej padają okrzyki i przerywania, szczególnie gdy mowca cytuje z gazet endeckich zapewnienia, że „Polska nie zawrze pokoju z bolszewikami", a potem opowiada, jak to w Rydze p. Stanisław Grabski czule zapewniał Joffego, że Polska chce pokoju z bolszewikami.

Dalsze obrady szły w leniwem tempie, przy bardzo małej liczbie obecnych, gdyż posłowie rozeszli się po kuluarach. Tu najczęściej można było zauważyć wysoką postać arcybiskupa Teodorowicza o ogromnej łysinie zakrytej fioletową piuską i z łańcuchem złotym na piersiach. Arcybiskup poseł kręcił się ciągle, zagadując coraz inną grupkę. Na sali huczek zrobił się dopiero przy wyborze członków głównego urzędu ziemskiego, drugi raz podczas mowy posłów Regera. Ale i te krzyki nie były podyktowane namiętnością polemiczną; ot tak sobie któryś z pp. posłów krzyknął, kolega klubowy mu zawtórował i w ten sposób stało się zadość potrzebie zamarkowania opozycyi wobec mowcy innego stronnictwa.

W przeciwieństwie do sali sejmowej panuje żywy ruch w sali jadalnej. Tu posłowie i dziennikarze bez różnicy stronnictw między godz. 1—3 w południe jedzą obiad; jadłem i ja dawno w Krakowie niewidziany specyał: białe kluseczki z serem. Tu znikają różnice polityczne. — Wprawdzie posłowie grupują się przy stołach osobno, ale to nie jest regułą. Przy dużym stole u jednego końca siedzą pp. Głąbiński i Stan. Grabski ze swojem kółkiem, a u drugiego końca grupka posłów socyalistycznych. Środek stołu zajmują dziennikarze, którzy w swych stosunkach zawodowych nie uznają różnic partyjnych. Informacyami — naturalnie z wykluczeniem szczególnych senzacyi — dzielą się po przyjacielsku.

Poza Sejmem Warszawa niczem się nie różni od Krakowa, naturalnie czterokrotnie powiększonego. Ruch na pryncypalnych ulicach jest wielki, ale już w bocznych ulicach panuje idyliczny spokój. Zresztą, ruch głównie powodują automobile wojskowe, podwody wojskowe, żołnierze piesi i konni. — Gdy demobilizacya zmniejszy wszystkie te wojskowe instytucye i urządzenia, to i ruch się zmniejszy. Czego natomiast na ulicach Warszawy nie widziałem, to tych okrzyczanych warszawskich piękności i elegantek. Dalipan, że w Krakowie widać stosunkowo więcej szykownych kobiet. Za to oficerowie ubrani tak, że i laik pozna, że nie oglądali frontu.

Mówią też u nas dużo o drożyźnie warszawskiej. Trochę w tem przesady, jeżeli się zważy, że w Warszawie — nie wiem, skąd to pochodzi — ludzie mają więcej niż u nas pieniędzy. Wprawdzie jeden ze znajomych tłómaczył mi, że w Warszawie jako u źródła „wytwórczości" marek polskich ludzie mają tych marek więcej, ale ten argument jakoś nie przemówił mi do przekonania. — Do drożyzny ostatecznie się wszyscy przyzwyczaili, dziś ludzie nie boją się tyle drożyzny towarów, ile możliwości ich braku. Naogół — wolę mieszkać w Krakowie. Jakaś tu atmosfera inna — może to przyzwyczajenie, ale Warszawa — jak zapewniają — zyskuje dopiero po dłuższym w niej pobycie. — Wolę jednak nie próbować.

H.

—ooo—

UWAGI

„ZŁOTOUSTY" ARCYBISKUP A KAZANIE SKARGI

Mowa tu o p. Teodorowiczu i o tem, jak go „Naród" wylapał na bredni.

„Podczas 175 posiedzenia Sejmu — pisze — dnia 19 października, arcybiskup Teodorowicz, przemawiając za potrzebą senatu i chcąc zbyt miałkie wywody swe uczynić możliwie głębokiemi, z patosem rzekł: „Na obrazie przedstawiającym Skargę, umieszczony jest i Stańczyk, wpatrzony wpół śmiejącym, wpół melancholijnym wzrokiem w przyszłość Polski. Zamiast Stańczyka, umieściłbym tam Massynissę. Gdyby przyszłość miała się rozwinąć w myśl jego zamysłów... itd.". (Kuryer Warszawski" Nr. 291, z dn. 20 października, wydanie poranne). Poseł arcybiskup tem, co powiedział, nikogo zapewne nie przekonał, dowiódł tylko, że w mózgownicy jego pomieszały się epoki i ludzie.

Na obrazie „Kazanie Skargi", malowanym przez Matejkę (gdyż tylko ten obraz mówca miał na myśli) Stańczyka niema wcale.

Mądry ten błazen, nie za Zygmunta III, lecz za Zygmunta I Starego żył, królowi i panom senatorom mówiąc ostrą prawdę. Stańczyk nie mógł podczas kazań Skargi być „wpatrzonym w przyszłość Polski", albowiem, co najmniej 50 lat przedtem stanął przed tronem Boga, oskarżając Gammitów, Uchańskich i innych senatorów a dygnitarzy kościelnych o rozpustę, sprzedajność i nietolerancyę".

—ooo—

NADZIEJE MILITARYZMU

W zeszycie lipcowym „Dziennika królewsko-angielskiego Instytutu połączonych gałęzi służby" w militarno naukowym organie angielskiego sztabu generalnego pisze gen. major Swinton jeden z wynalazców tanków.

„Postęp naszych uzbrojeń pozwala się spodziewać, że w przyszłości będziemy nietylko gazu używali ale w miarę możności wykorzystamy każdą siłę natury. Postęp współczesny idzie po linii użytkowania jako narzędzi śmiercionośnych różnych promieni. Mamy promienie X, promienie świetlne, promienie śmierci. Nie jesteśmy zbyt daleko od używania pewnego rodzaju **promieni śmierci**, któreby ciało ludzkie nieochronione odpowiednio, paliły, zatruwały lub zesztywniały. Za ostateczną formę ludzkich metod wojennych uważam **wojnę bakteryi**. Wierzę, że dojdzie do tego i **nie widzę żadnej przyczyny dlaczego nie mielibyśmy użyć tej metody skoro się raz decydujemy na wojnę.** W tym wypadku tanki będą bezsilne, gdyż prócz uprzedniego szczepienia nic nie zapobiegnie rozszerzaniu się zaraz choćby się ciała ludzkie zakuwało w stalowe lub inne powłoki".

—ooo—

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Jack! zawołał wikary, który wstał i otworzył drzwi pokoju. — Wejdź tu. Molly — zwrócił się do dziewczynki — zbiegnij do ogrodu i baw się tam.

— A nie zapomnij zmienić fartuszka — rzekła Reymondowa do wychodzącego dziecka. — I zapytaj Maryę Annę... Och, Jack, gdzieś ty był, że znów tak wyglądasz!

Jack wsunął się do pokoju z rękoma w kieszeniach. Jednem spojrzeniem objął sytuacyę i przystanął koło drzwi, posępnie wpatrując się w gościa. Ponury, nachmurzony, z wysuniętą naprzód dolną szczęką, w bluzie podartej i brudnej, w obłoconych butach, z których brudna wilgoć spływała na czysty chodnik, wyglądał na najszkaradniejszego i najgorszego szczeniaka, będącego istną plagą rodziny.

— Czy sobie przypominasz tego pana? spytał wikary ze złowrogą powagą.

— Mogę się założyć, że on sobie mnie przypomina napewno — odparł Jack. W zamkniętym pokoju głos jego miał brzmienie niezwykle pełne i dźwięczne, jak na chłopca.

— Oczywiście, że sobie przypomina -- rzekł gość wesoło, próbując jeszcze powstrzymać nadciągającą burzę. — Chodź chłopcze, a uściśniemy sobie ręce na znak, że nie mamy do siebie urazy.

Jack spojrzał na niego w milczeniu z pod spuszczonych powiek.

— Zbliż się do pana i podaj rękę — rzekł wikary spokojnym jeszcze głosem, lecz z wściekłością w oczach. Wujenka i ja przeprosiliśmy pana za ciebie, skoro ty tego nie zrobiłeś.

Jack ociągliwie podszedł do gościa i wyciągnął do niego brudną lewą rękę, prawą wciąż jeszcze trzymając w kieszeni.

— Czemu nie drugą rękę? zapytał lekarz.

— Nie mogę.

— Co sobie znowu zrobiłeś? spytała Reymondowa, z bezwzględnym naciskiem na ostatnich słowach. — Ach, cały rękaw obłocony, a nowa bluza podarta!

— Wyjm rękę z kieszeni! — rozkazał wikary. W głosie jego czuć było tłumiony gniew.

Ręka odwinięta z brudnej, pokrwawionej chustki, była cała podrapana i otarta.

— Jak się to stało?

Jack rzucił chmurne spojrzenie na wuja.

— Wspinałem się na Rafę Truposza.

— Co ci stanowczo było zakazanem?

— Tak.

— Och, Jack — bezbronnym głosem rzekła wujenka — jak.. ty możesz być tak nieposłusznym!

Wikary wydobył czarną księgę i znów w niej coś zanotował.

— Idź do swego pokoju i czekaj, aż ja tam przyjdę — rzekł krótko.

Jack odwrócił się wzruszając ramionami i wyszedł z pokoju, pogwizdując. Reymondowa wyszła za nim, niespokojne spojrzenie rzuciwszy mężowi.

— Na nic się nie przyda ukrywać przed panem tę naszą hańbę — rzekł wikary, z westchnieniem zwracając się do gościa. — Dowiedział się pan o niej wbrew naszej woli. Złe skłonności mego synowca to ciężki krzyż dla mojej żony i dla mnie — najcięższy, jaki Opatrzność na nas zesłała.

— Wyrośnie jeszcze z tej samowoli chłopięcej — zauważył lekarz tonem pocieszającym.— Iluż to dzielnych ludzi było zuchwałymi chłopcami.

— Tak, zchwałymi; ale na nieszczęście w danym wypadku chodzi nietylko o zwalczanie chłopięcej zuchwałości — to złe skłonności odziedziczone.

Przez chwilę wpatrywał się w ogień na kominku, poczem z gestem rezygnacyi dodał: — Jeśli Tymek nie opowiedział już panu tej nieszczęsnej historyi, to napewno usłyszy ją pan niebawem z ust naszych wiejskich kumoszek. Otóż Jack odziedziczył po swojej matce charakter niezdolny do poprawy, tak głęboko zakorzenione w nim wszelkie wady. Ani namową, ani surowością nic u niego nie wskóra. po latach starań i poważnych usiłowań, by w nim wykrzesać bodaj iskierkę lepszego uczucia, z dnia na dzień staje się gorszym. Całem naszem szczęściem, że, dotąd przynajmniej, Molly nie przejawia żadnych złych skłonności ale co do chłopca, to mało już mam nadziei.

Skoro tylko mógł, Dr. Jenkins co rychlej wysunął się z plebanii. Znudziła go ciągła rozmowa o Jacku i jego grzechach. — Bierz ich licho! mruknął do siebie; — jeśli na każdym kroku będą mi napychać uszy tym przeklętym wisusem, to chyba będę musiał nalepić na moich drzwiach kartę z napisem: „Uprasza się nie mówić o zbrodniach synowca wikarego".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zakaz i pozwolenie

Manifestacyjne echa sprawy senatu

W niedzielę miał się odbyć w Warszawie na Placu Teatralnym wiec, protestujący przeciwko senatowi. Policya, skonsygnowana w niezwykłej sile, nie dopuściła do odbycia się tego wiecu. Komisarz Anusz tłómaczył przytem swój zakaz w ten sposób, iż równocześnie ma się odbywać zorganizowana za senatem manifestacya endecko-klerykalna, więc przy obopólnem rozznamiętnieniu mogłoby przyjść do starć ulicznych...

Możnaby jeszcze zrozumieć troskę p. Anusza o spokój publiczny, w imię której zamknął przed manifestacyami ulice i place miejskie, gdyby z tem samem umotywowaniem nie dopuścił był i drugiej strony do uplanowanej przez nią manifestacyi; tymczasem pochód endecko-klerykalny nie doznał od niego żadnej przeszkody.

O samym tym pochodzie, roztrębywanym przez prasę endecką, pisze „Robotnik" warszawski, że wypadł on blado i martwo. Ozdobiono go łyżwiarzami, cyklistami, wioślarzami...

Dwie grupy warto tu oddzielnie omówić.

Pierwsza: dziatwa szkolna, którą pod przymusem pędzono w tym pochodzie. To **sprawa skandaliczna.**

Można wskazywać na wartość wychowawczą uczestnictwa dzieci szkolnych w jakichś ważnych, pamiątkowych dla narodu chwilach, można się godzić choćby na to, by godzinami w tak wyjątkowych momentach wystawały one na zimnie, ale czynić z nich **bezwolne popychadła na rzecz sprawy, której rozumieć nie są w stanie,** czynić z nich akcesoryum w manifestacyi, która może być w zupełnym rozdźwięku z poglądami ich rodziców — **to gwałt, który szkoła — bez żadnej podstawy, więc samowolnie — zadaje domowi!**

Szkoła powinna to mieć raz na zawsze wdrożone, że **nie wolno jej rozporządzać dziećmi na niczyje usługi,** że nie jest **ona wypożyczalnią statystów** dla zapychania szeregów w politycznych imprezach.

Drugi szczegół przykry: to uczestnictwo w reakcyjnym pochodzie — stowarzyszenia weteranów z 63-go roku... Jako obywatele mogli ci weterani brać udział w pochodzie, jaki im się podobał. Lecz, jako **grupa** symbolizowali oni przeszłość powstańczą. Co miała ona wspólnego z tem hasłem dnia, co miała wspólnego **z reakcyjnymi organizatorami pochodu?** Co ci ostatni mają wspólnego z wietlaną postacią Traugutta? Wszak **endecya za czasów swych miodowych miesięcy z „Nowem Wremia" i kokietowania czarnej sotni rosyjskiej** odgrodziła się od tej przeszłości, oplwała najzjadliwszą w jej pojęciach śliną powstania polskie, mianując je **intrygą żydowsko-masońską.** Wszak ten, co słowa takie napisał — Marylski — zasiada w Sejmie polskim z łaski endecyi.

Towarzystwo weteranów nie jest również swobodne w swoich decyzyach, jak towarzystwo cyklistów, które może postępować według widzimisię istniejącego w danej chwili kompletu: dźwiga ono sztandar chlubnej przeszłości, wyobraża ono nietylko swe dzisiejsze przerzedzone szeregi, lecz cały poryw owego boju o wolność. Tym sztandarem nie powinno ono szafować w sposób niewłaściwy.

Wiadomości polityczne

OŚWIADCZENIE P. KUCHARSKIEGO

Od p. ministra Kucharskiego otrzymujemy następujące oświadczenie:

Ponieważ pewne dzienniki, jak np. „Robotnik" i „Naród" podały, iż udało mi się skłonić posłów niemieckich do głosowania ze senatem, za udzielenie pewnych koncesyi dla Niemców, oświadczam publicznie, iż jest to niezgodne z prawdą. W rozmowie z posłami niemieckiemi, już **po głosowaniu nad § 2 projektu Konstytucyi,** poruszyłem kwestyę nadużyć organów miejscowych względem ludności niemieckiej, o których poseł Hasbach w mowie swojej wspominał i prosiłem, aby przed ogłaszaniem takich spraw z trybuny sejmowej, najpierw podawano je do wiadomości organów rządowych.

W całej rozmowie temat gosowania nie był omawiany, ani też w żadnej innej formie moja rozmowa z posłami niemieckiemi nie miała związku z ich stanowiskiem przy głosowaniu nad senatem.

Minister b. dzielnicy pruskiej **Kucharski.**

—ooo—

Groźba strejku generalnego w górnictwie

Związek robotników przemysłu górniczego w Polsce ogłasza następujący

List otwarty

do społeczeństwa sejmu i rządu!

Górnicy jako warstwa robotników pracujących w najtrudniejszych warunkach wykonują pracę ciężką, szkodliwą dla zdrowia i niebezpieczną dla życia, a niezbędną dla rozwoju gospodarczego Polski.

Ilość wydobytego węgla, a zatem możliwość uruchomienia przemysłu i dostarczenia masom bezrobotnego proletaryatu warsztatów pracy zależną jest przedewszystkiem od siły i zdrowia górników.

Zdawało by się, że rząd powołany w pierwszym rzędzie do zrobienia wszystkiego by kraj nasz zniszczony wojną uczynić krajem pracy i dobrobytu — zrobi wszystko, aby górnik otrzymał niezbędne środki do życia i mógł odpowiedzieć w całości swojemu zadaniu; Rząd ten — niestety — nie wiemy z jakich powodów — nie chce zabezpieczyć minimum egzystencyi górnikom. Górnicy w zagłębiach węglowych, w rewirach naftowych, w kopalniach rud i w salinach **całymi tygodniami nie otrzymują mąki, chleba, kartofli.**

Robiliśmy wszystko, aby przekonać rząd, że tak dalej być nie może, starając się jednocześnie wytłómaczyć głodującym górnikom trudne położenie kraju. Górnicy pomimo zaniedbania aprowizacyi pracują tak uczciwie, że kiedy wydajność pracy angielskiego górnika — (który nie odczuwał skutków wojny), obniżyła się o 60 proc. produkcyi przedwojennej, to **górnik polski podniósł swoją wydajność pracy i stale ją podnosi.**

Jednak wszystko ma swoje granice. Cierpliwość górników jest na wyczerpaniu. Stosunki aprowizacyjne zamiast polepszać się, ciągle się pogarszają. Na kopalniach wybuchają **strejki głodowe.** Zrozpaczone żony górników gromadnie oświadczają, że nie pozwolą dłużej na głodówkę swych dzieci i wołają w przystępie rozpaczy: „Niech się to raz skończy, tak, albo inaczej".

Związek nie może nadal namawiać do pracy górników o głodzie, łudzić ich obietnicami, patrząc na nieudolną gospodarkę rządu.

Całe pociągi kartofli stoją tygodniami na stacyach, a po węgiel brak wagonów. Na kopalniach od trzech miesięcy kartofli niema, paskarze jednak na handel prywatny otrzymują, sprzedając je po cenach, które górnik zapłacić nie może. Ustawiczny brak chleba sprzedawanego w wolnym handlu po cenach horendalnych.

Nie mając nadziei na innej drodze wpłynąć na zmianę nieznośnych stosunków aprowizacyjnych, zwracamy się niniejszym po raz ostatni do rządu, aby do dnia 15-go listopada aprowizacyę górników doprowadził do właściwego stanu.

Gdyby rząd zlekceważył nasze żądanie, zmuszeni będziemy przystąpić do generalnego strejku w górnictwie całej Polski.

Żądanie stawiamy w formie listu otwartego, aby społeczeństwo całe wiedziało, że o ile będziemy zmuszeni użyć tak niepożądanego w swoich skutkach środka, jakim jest strejk w górnictwie, — to **winę i odpowiedzialność za to musi w całości przyjąć na siebie rząd,** który nie umie, czy nie chce zabezpieczyć bytu ciężko pracującym górnikom.

Za Zarząd główny związku robotników przemysłu górniczego w Polsce: Poseł Franciszek Rejdych, przewodniczący, Jan Stęposz, Jan Pytlik, członkowie zarządu.

Za Zagłębie krakowskie: Jan Papuga.

Za Zagłębie Dąbrowskie: Jan Stańczyk.

Za rewir naftowy Zachod. Małopolski: Antoni Bocheński.

Za rewir naftowy borysławski: Józef Suwała.

Za rewir częstochowski: Jan Kubowicz.

Za saliny: Jan Michalik.

* * *

Spodziewać się należy, że rząd w porozumieniu z interesowanymi, uczyni wszystko co możliwe, by nie doprowadzić górników do strejku, który byłby wielkiem nieszczęściem.

Strejk górników w Anglii

Jednym z filarów, na których oparte jest światowe państwo wielkobrytyjskie, jest bogactwo i jakość pokładów węglowych, które nietylko zapewniają Anglii zupełną niezawisłość od ogólnej konjunktury w tym tak ważnym artykule, ale dają jej też możność wywierania wpływu na politykę innych państw przez dostarczanie lub odmowę węgla. Anglia jest największym krajem eksportującym węgiel, który wynosi przeszło dziesiątą część całego eksportu angielskiego. W ostatnim roku przed wojną eksport ten osiągnął cyfrę 75 milionów ton, przyczem zauważyć należy, że nietylko ilość, ale i jakość tego węgla odgrywa wielką rolę. N. p. węgiel z kopalń w okręgu Cardife jest szczególnie poszukiwany do celów opałowych na wielkich okrętach wojennych.

To bogactwo węglowe stało się niejednokrotnie w rękach angielskich polityków narzędziem represyi. Gdy w ciągu wielkiej wojny państwa neutralne: Dania, Szwecya i Norwegia nie chciały się poddać dyktatowi Anglii na punkcie stosunków z Niemcami, wystarczyła groźba wstrzymania dowozu węgla, aby zmusić je do uległości. Dalej cała zawisłość Włoch od Anglii jest wypływem polityki węglowej, którą Anglia stosuje wobec tego najbiedniejszego w własny węgiel kraju Europy.

Wobec tego stanu rzeczy nic dziwnego, że strejk górników jest dla Anglii sprawą pierwszorzędnego znaczenia, poprostu kwestyą egzystencyi. A dzieje się to w tym większym stopniu, że do strejku górników może przyłączyć się strejk kolejarzy czyto z sympatyi dla górników, czy z konieczności — powodu braku węgla do utrzymania ruchu. Dalszą groźbą jest możliwość strejku innych zawodów, w pierwszym rzędzie w przemyśle metalurgicznym i u robotników portowych, a obydwa te strejki są w stanie podciąć podstawy ekonomiczne Anglii: jej przodujące stanowisko w marynarce handlowej świata.

Powody obecnego strejku sięgają o kilka miesięcy wstecz. Gdy w marcu b. r. wśród górników zaczął się silniejszy, zresztą już od kilku lat istniejący ruch za unarodowieniem kopalń, udało się rządowi tylko z trudnością odwieść górników od strejku. Wówczas Lloyd George na licznych zgromadzeniach przemawiał do górników; przedstawiał im niebezpieczeństwo strejku dla całej angielskiej konstrukcyi państwowej i uzyskał to, że większość górników oświadczyła się przeciw strejkowi. Teraźniejszy strejk ma inne podłoże, mianowicie górnicy zażądali **podwyżki zarobku,** na co rząd w zasadzie się zgadza, ale pod warunkiem, że górnicy zobowiążą się do **podwyższenia produkcyi.** Obok tego chwilowego żądania podnoszą górnicy i żądanie podstawowe, mianowicie unarodowienie kopalń w tej formie, żeby wszystkie kopalnie i prawo wydobywania węgla przeszły na państwo. Nie jest to równoznaczne z upaństwowieniem kopalń, tylko że państwo ma otrzymać mandat do nadzoru i kontroli nad przedsiębiorcami prywatnymi, w najszerszem tego słowa znaczeniu, ale bez przymieszki urzędowych metod, tak wymownie u nas nazywanych biurokratyzmem.

To są jednak — jak zaznaczono dalsze plany, a obecnie chodzi o zwykłą walkę cennikową, która wobec gałęzi produkcyi, tą walką objętej, ma charakter wysoce polityczny.

Sprawy partyjne

Z ruchu socyalistycznego w Zagórzu. W dniu 11 października odbył się w sali „Sokoła" wiec, na którym wygłosił referat tow. poseł Łańcucki oraz tow. Skowron. Po wiecu założono Komitet miejscowy PPS i przeprowadzono wybór Zarządu. Wpisało się do Partyi 86 członków, przeważnie kolejowych. Na niedzielę 24 bm. zwołali wiec pracownicy przemysłu naftowego z Zagórza i okolicy w sprawie przystąpienia do PPS. Pierwszą pracą Komitetu było przeprowadzenie strejku demonstracyjnego w dniu 18 bm.

—ooo—

Jak Francuzi nadskakują Wranglowcom

Pan Rivet nie śmie, wyliczając grzechy carów, wspomnieć o zaborczości

Przytaczaliśmy już w wyjątkach jedną z korespondencyi sebastopolskich p. Riveta, który na łamach „Temps'a" korzył się przed Wranglowcami jako przed bohaterami męstwa i cnoty, do których zbliżać się można tylko, wyzbywszy się wszelkich śladów beztroskliwego życia...

Drugi list tego publicysty już nie buja w obłokach zachwytu, jeno usiłuje wyjaśnić, co mogło było spowodować krach Rosyi carskiej, aby to służyło za przestrogę Wranglowi i jego otoczeniu.

I oto publicysta paryski wytacza akt oskarżenia przeciw stosunkom i normom, które w Rosyi ugruntował był carat.

Bolszewizm — to bya reakcya przeciwko wiekom caryzmu — stwierdza p. Rivet. Krytykuje on błędne „reformatorstwo" Piotra Wielkiego, który mechanicznie chciał Rosyę urobić wedle szablonu, zgoła nie dającego się do niej zastosować i tem samem całą budowę państwa spaczył...

A później następuje cały szereg zarzutów przeciwko temu, co ugruntował w Rosyi carat. Autor z góry zapowiada, że takie rozstrząsanie wydaje mu się niezbędnem, ażeby pojąć teraźniejszość i zdobyć jasną świadomość tych konieczności, którym przyszłość musi zadość uczynić.

Więc malując upadłą Rosyę carską wskazuje na zupełną objętność wsi na losy państwa, na ciemnotę lub służalstwo wobec władz-duchowieństwa; na brak tej spoistości, jaką na zachodzie udziela państwu silnie rozwinięte mieszczaństwo; na samowolę władz, na niedostępność cara, zamkniętego przed ludem, jak jakiś bożek w świątyni. I. t. d.

Nie szczędzi wcale wyrazów silnych, obrazów ponurych.

Dobrze, ale z tym caratem republika francuska łączyał się długie lata węzłem aliansu i przyjaźni. Zapewne, rząd francuski nie mógł udzielać pouczeń swemu carskiemu sprzymierzeńcowi, gdyż to byłoby w jego oczach szczytem obrazy. A Paryżowi zależało nieskończenie na Petersburgu. Ale i cała prasa burżuazyjna płaszczyła się przed tym caratem, biła przed nim pokłony, nie ośmielała się dostrzedz żadnej skazy na tym kolosie, który miał głębokie rysy, grożące mu rozbiciem.

Dzis aj p. Rivet dopiero grupuje cały szereg oskarżeń przeciwko winowajcom, których sądzi o tyle zaocznie, że wielu z ostatnim carem na czele — już dawno pochłonęła ziemia.

Natomiast nabożeństwo, którem prasa burżuazyjna we Francyi i francuskie koła rządowe otaczały carów — przenoszą dziś na Wrangla. I widzieliśmy, co ten p. Rivet wypisywał o ludziach wranglowych. I widzimy, jak przez **chęć przypodobania się im** — Francya oficyalna gotowa jest **Polskę przykrawać do ich imperyalistycznego dyktatu;** jak przeciw Polsce wysuwa nawet bolszewicko-prusofilską Litwę, bo **w utuczonej Litwie widzi tylko obfitszy kąsek dla przyszłej wranglowskiej Rosyi;** jak chętnie przyklaskuje amerykańskiej interpretacyi, iż poza „etnograficzną Polską" i Finlandyą niema właściwie w Rosyi żadnych narodowości, dojrzałych do samodzielnego bytu państwowego — i wszystkie te nowe twory państwowe winny być wrzucone do kotła rosyjskiego z powrotem.

I to schlebianie — tej, **zgoła niepewnej, krymskiej Rosyi,** mieści w sobie wszystkie te same cechy kultu, bezkrytycznego aa raczej niemego na wszelkie słowa krytyki).

Pan Riwet, odsłaniając faszywe drogi caratu, pominął bardzo ważny moment, który byłby uraził wranglowców. Mianowicie jednym z czynników, utrudniających Rosyi carów zeuropeizowanie się — to była ich polityka nieustających podbojów, coraz dalej, coraz potworniej rozsuwających granice państwa. Przy względnie słabem zaludnieniu Rosyi rozpełzanie się jej ludności po olbrzymich obszarach sprawiało, że życie mogło pulsować intensywniej tylko w paru większych centrach, a pozatem Rosya składała się z nieprzeliczonych partykutarzy, gdzie panowała senna wegetacya...

Jakaż prężność życiowa da się pomyśleć na obszarach olbrzymich, gdzie po kilkanaścioro ludzi przypada zaledwie na kilometr kwadratowy. Jak rzeka nieuregulowana, okolona zalewiskami, może imponować szerokością, ale pozostawać martwą, nieżeglowną, dostępną co najwyżej dla prymitywnych tratew...

Jeżeli chodzi o ukulturalnienie Rosyi — to sprawie tej sprzyjać może pozbawienie jej niektórych ziem kresowych, zwłaszcza takich, jak cała Białoruś np., która żadnych specyalnych walorów Rosyi nie wnosi, a przy rosyjskiej chęci jej zmoskwiczenia tylko odciąga żywioł rosyjski z jego ziem gniazdowych.

Młodzież polska, która do niedawnych czasów musiała w szkoach nabijać sobie głowę obszernie traktowaną geografią Rosyi, dowiadywała się ze zdumieniem, że w północnych lesistych guberniach Rosyi europejskiej w okolicach, niezbyt odległych od stolicy państwa, uprawiano taką rabunkową i wędrowną gospodarkę rolną, że wypalano jakąś przestrzeń lasu, by uzyskać ziemię pod uprawę, obsiewano ją, jak długo się dało — aż do wyjałowienia, poczem porzucano to pole i pożogą leśną przygotowywano sobie nowe.

Co tu mówić o możliwościach kulturalnych w warunkach dopuszczających takie barbarzyństwo; co tu mówić o jakiejś Rosyi „demokratycznej"?

Dopóki Rosya mimo swojej tylomilionowej ludności będzie przez swą olbrzymią rozciągłość krajem arcyrzadkiego zaludnienia — dopóty udzierży ją długo we władzy swej jakaś mniejszość, która się wesprze na bagnetach.

Jaka kontrola opinii możliwą jest w kraju analfabetów, rozsianych jakby rzadkiem ziarnem po tysiącach kilometrów.

Francya marzy o odbolszewizowanym kolosie rosyjskim, któryby mógł się najeżyć w razie jej potrzeby taką samą szczeciną bagnetów„ ale przedstawiałby obraz kulturalniejszy, niż upadły carat, który nie potrafił żadnego ducha tchnąć w te chmary swoich poddanych. Tak, że gdy spadł ze swoich „wyżyn" — to jego runięcie było dość obojętną sensacyą nawet dla tych, co mu bili najgorliwiej wiernopoddańcze pokłony — jak obalenie się spróchniałego drzewa.

Kto chce ukulturalnienia tych olbrzymich obszarów, na których rozparł się był carat — ten może się tylko spodziewać takiego efektu właśnie przez jego rozpadnięcie się na części składowe, niegdyś przemocą przez carów zbijane i pozostawienie narodowościom uwolnionym — możliwości utworzenia całego szeregu swobodnie płonących ognisk własnej kultury. Carat zaś, nie mający dość sił i chęci na to, ażeby na ziemiach moskiewskich należycie dźwignąć oświatę, usiłował systematycznie ubijać zarazem kulturę wśród narodów ujarzmionych, i częstować je mętami rusyfikatorskiemi. To wszystko pp. Riveci przeoczają, krytykując drogi carskiej Rosyi. **O zaborczości carów ani słówka! Bo możliwie pełny spadek po ich rozbojach chcą mieć: Wrangel et Comp.**

A przed nimi teraz zdejmuje się kapelusz...

Oficyalna Francya bowiem wierzy, **gdyż tego pragnie,** iż dni bolszewizmu są policzone...

Bodaj, że oprócz pragnienia działa tu i durzenie Francuzów przez „emigracyjną dyplomacyę" rosyjską.

Z zaboru czeskiego

List redakcyi „Robotnika Śląskiego" do prezydenta Szramka

Redakcya „Robotnika Śląskiego" wydała list otwarty do prezydenta dr Szramka w Opawie. Przypomniawszy, iż po rozstrzygnięciu sprawy Śląska Cieszyńskiego, kazał on rozlepić afisze we wszystkich gminach przyłączonych do Czech z uroczystem zapewnieniem, że wszyscy obywatele bez różnicy narodowości i stanu będą traktowani przez wałdze sprawiedliwe, oraz że wzorem tej odezwy i komisya międzysojusznicza w Cieszynie zapewniła, iż za agitacyę plebiscytową i pracę polityczną nikt nie będzie pociągany do odpowiedzialności — przedstawia faktyczny stan rzeczy.

A więc: **masowe aresztowania Polaków** zaraz po objęciu administracyi przez Czechów w rewirze węglowym w Trzyńcu, w Jabłonkowie — przy równoczesnem tolerowaniu gwałtów bojówek czeskich.

Dalej **zabagulenie spraw gminnych i niszczenie szkolnictwa polskiego oraz wygładzanie** robtników, którzy narazili się Czechom. Tę część listu otwartego poniżej przytaczamy:

„Zamianował Pan — podnosi list otwarty — we wszystkich prawie wioskach śląskich ślązakowskie komisye administracyjne; wszyscy, prawie komisarze rządowi z małymi wyjątkami są ślązakowcy. Usunął Pan z tych komisyi, a więc i od rządów gminych uczciwe żywioły obywatelskie, powierzając administracyę i los naszych gmin ludziom bez charakteru, bez czci i bez godności. Czy przytoczyć Panu przykłady? Niech Pan spojrzy na Stonawę, na Olbrachcice, na Łąki itd.

Ale najważniejsza — to sprawa szkolnictwa. Nie będziemy Panu przytaczać poszczególnych cyfr i wypadków. Ale to, co się działo u nas na Śląsku z polskiemi szkołami, nazwać można śmiało **hańbą kulturalną,** to sprzeciwia się zasadom już nietylko demokracyi, ale poczuciu ludzkości i uczciwości. Popełniano niesłychane gwałty na naszem szkolnictwie, zabroniono agitacyi szkolnych, przeszkadzano przeprowadzeniu wpisów w budynkach szkolnych, a w wielu szkołach porozrywano katalogi szkolne i gwałtem usunięto z budynków nauczyciell. A gdy to nie pomogło, gdy lud nasz twardo i nieugięcie stał za swoją szkołą polską — **wyrzucił Pan kilkudziesięciu nauczycieli na bruk,** usunął Pan kilkadziesiąt nauczycieli z dotychczasowych stanowisk, dając im gdzieindziej gorsze warunki życia. Ale i to nic nie pomogło. Wówczas zamianowane przez Pana ślązakowskie komisye administracyjne chciały zamienić w wielu gminach język wykładowy polski na czeski. Ale groźny pomruk oburzenia ludności zmusił je do cofnięcia tej uchwały. Lecz we wielu gminach, jak w Dąbrowie, Porąbie, Pietwałdzie, Zabłociu, ba, nawet w Niemieckiej i i Polskiej Lutyni **kazał Pan szkoły polskie zamknąć.** —

Miał wybuchnąć strejk szkolny wspólnie z Niemcami. Ale wzdragało się serce nasze i uczucie polskie iść razem z tymi, którzy nas dotychczas gnębili. I otrzymaliśmy zapewnienie od władzy, zapewnienie, dane nam w imieniu Pana, panie Prezydencie, że słuszne nasze żądania będą przez Pana uwzględnione. Działo się to w przeddzień strejku 7 b. m. Dziś piszemy 21., a załatwienia jeszcze niema. Czy sądzi Pan, że takie postępowanie podniesie autorytet władz czesko-sołwackich w oczach naszego ludu? Czy sądzi Pan, że te przeszło 3.000 polskich dzieci śląskich, niechodzących obecnie do szkoły mogą wyróść na dobrych i uczciwych obywateli, jeżeli pozostawimy je całymi miesiącami — bezczynnie spędzające tyle tygodni? Czy sądzi Pan, że dzieci nie wiedzą o co chodzi? Czy sądzi Pan, że dzieci nasze nie pojmują, że to władze czesko-słowackie zabraniają im uczęszczania do szkoły macierzystej? Czy sądzi Pan, że wychowuje Pan w ten sposób obywateli w poczuciu prawa i obowiązku? Czy nie wie Pan, że największym wrogiem republiki będzie ten, kogo wychowujecie w poczuciu krzywdy i kogo traktujecie niesprawiedliwie?

A czy panu wiadomo, że są na Śląsku czesko-słowaccy obywatele narodowości polskiej, robotnicy, którzy zostali w swoim czasie wydaleni z pracy, a na podstawie wspólnej umowy mieli tamże powrócić. Czy Pan wie, że robotników tych nie chcą przyjąć z powrotem do fabryk, ani kopalnie, i że władze nic nie robią, ażeby im ten powrót umożliwić. Z czego ci ludzie mają żyć? Czy Pan nie czuje, że ludziom tym dzieje się niesłychana krzywda?".

Ruch muzyczny w Krakowie

Koncert w „Ymce". — IV. Poranek Beethovenowski. — Józef Śliwiński.

W nowo powstałej instytucyi amerykańskiej „cioci imci", w „Domu oficera polskiego", w rzetelnie odrestaurowanej sali Tow. Strzeleckiego, odbył się koncert inauguracyjny pod art. kierunkiem prof. Łabuńskiego. W koncercie oprócz p. Łabuńskiego, brała udział znana śpiewaczka p. Marek-Onyszkiewiczowa, oraz nowo zaangażowany do konserwatoryum profesor gry na skrzypcach p. Wiesenberg. Ponieważ wieczory w „Domu oficera polskiego" mają charakter towarzyski, dla zamkniętych sfer, dlatego wstrzymuję się w ocenie krytycznej wykonawców, a jedynie pod adresem prof. Łabuńskiego zwracam się z prośbą w imieniu oficerów, którzy przychodzą do „Imci" dla rozrywki, aby im oszczędzono słuchania sonat, zamiast kujawiaków i mazurków Wieniawskiego. Sonata jest formą trudną, dla publiczności niekoncertowej niezrozumiałą ani tematycznie ani harmonicznie, dlatego program koncertów dla słuchaczy tak przygodnych, jakich gromadzi „Dom oficera polskiego", musi być umiejętnie, a choćby nawet rewiacyjnie dobrany. Inaczej koncerty te nie osiągną zamierzonego celu.

Ostatnia niedziela przyniosła dwie produkcye w sali Sokoła, a w imprezie krak. biura koncertowego. Pierwszą był IV. poranek poświęcony twórczości Beethovena; prelegentem jak zawsze był dr Józef Reiss, ilustratorem Miecz. Muenz. Ciekawie wygląda „twarz" sali na porankach muzycznych, ciekawie bo przedwojennie. Sfery inteligencyi reprezentowane są najliczniej obok młodzieży gimnazyalnej. Paskarzy i „nowych, wojennych" osobistości brak. Jakoś raźniej czuje się człowiek (w całym słowa tego znaczeniu) na porankach między swoimi. Jakoś zapomina się o tych „nowych", których spotyka się wszędzie. Poranki stały się przybytkiem „świętego mózgu", do którego „święte złoto" niema wstępu.

Wieczorem w tej samej sali odbyła się druga produkcya, t. j. koncert Józefa Śliwińskiego. — O tym znakomitym artyście już tylekroć razy pisałem, iż ograniczę się do podania wiadomości, że znakomity artysta usposobiony był wyjątkowo i grał świetnie.

Bolesław Raczyński.

KRONIKA

Kraków, 27 października.

Rocznica 31 października

Według ustalonego raz na zawsze programu tradycyjny obchód 31 października rozpocznie się nabożeństwem w kościele Maryackim o godz. 10 rano. W nabożeństwie wezmą udział uczestnicy, którzy czynnie współdziałali 31 października 1918 r. przy akcie oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austryackiego. Zaproszeni nadto zostali: duchowieństwo, generalicya, naczelnicy władz cywilnych, delegacye załogi krakowskiej, uniwersytet, Rada miasta, reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych, grup społecznych, instytucyi, związków itd.

Wszyscy ci zaproszeni uczestnicy zajmą miejsca w prezbiteryum, do którego przybędą wejściem od strony kościoła św. Barbary. Cechy ze sztandarami zamkną prezbiteryum od nawy głównej. W nawie głównej utworzy szpaler młodzież szkół średnich ze sztandarami. Nawy boczne przeznaczone będą dla publiczności.

Przed głównem wejściem do kościoła ustawi się wojskowa kompania honorowa z orkiestrą, która weźmie udział w czele pochodu po nabożeństwie. Pochód postępować będzie wzdłuż A-B, C-D i zatrzyma się przed główną strażnicą wojskową. W tem miejscu wojsko utworzy kordon i zamknie przestrzeń koło strażnicy w kwadrat, zostawiając chodnik dla publiczności. Do całe wejdą jedynie przedstawiciele władz wszelkiej kategoryi oraz stronnictw politycznych i instytucyj. Z mównicy ustawionej u wylotu ul. Brackiej wygłosi przemówienie prezes KOP Włodzimierz Tetmajer. Innych przemówień nie będzie.

Po odegraniu hymnu państwowego nastąpi uroczysta zmiana warty.

Defraudacya, czy kradzież w magistracie?

Od dwóch dni chodziły wieści po Krakowie, że w magistracie krakowskim popełniono defraudacyę. Na nasze zapytania odpowiadano, że nic podobnego nie miało miejsca. Dopiero wczoraj magistrat nadesłał nam następujący komunikat:

„Do biura okręgowego kart chlebowych przy ul. Karmelickiej włamano się z soboty na niedzielę i skradziono około 30.000 Mp zebranych z realizacyi sprzedaży kart chlebowych, a **nie oddanych w tym dniu do Centrali kart chlebowych przy ul. Wiślnej.** Władze o włamaniu natychmiast powiadomiono. Śledztwo w toku".

Z naszej strony zaznaczamy, że winę ponosi zarząd Biura chlebowego, gdyż codziennie powinny być oddawane pieniądze do Centrali kart chlebowych.

Gen. delegat dr. K. Gałecki przyjeżdża do Krakowa w niedzielę 31 bm. i będzie przyjmować o godzinie 10 rano w starostwie przy ul. Basztowej.

Znowu strejk sędziów przysięgłych. Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie znowu nie odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych, gdyż sędziowie przysięgli nie zjawili się. Sprawa ta powinna być w jakiś sposób załatwioną, gdyż nie można narażać skarbu państwa na koszta utrzymania więźniów, a i sądzeni powinni być w przepisanym terminie postawieni przed sądem, gdyż wskutek odraczania rozpraw sąd nie będzie w możności załatwić całej masy spraw, czekających na swoją kolej.

Dlaczego brak mieszkań w Krakowie? Jak wiadomo, urząd kwaterunkowy magistratu krakowskiego oblęgany jest codziennie przez tłumy publiczności, starającej się o wolne mieszkania. Mieszkania te trudno jest otrzymać, jednak niektórzy funkcyonaryuszki tego biura otrzymują karty wolne na zajęcie mieszkań, zgłaszanych przez właścicieli kamienic. Panie te mieszkań dla siebie nie zajmują, lecz odstępują je osobom protegowanym. Byłoby może wskazanem, by prezydyum magistratu zajęło się tą sprawą i usunęło nadużycia, które się wkradły do biura mieszkaniowego.

Sprawy miejskie. Dnia 25 bm. odbyło się posiedzenie sekcyi II i III pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego, na którem uchwalono statut podatku gminnego od wynajmu pokoi w hotelach, domach noclegowych i pensyonatach, tudzież uchwalono zmianę § 3 i 7 rozporządzenia w sprawie dodatku miejskiego do należytości od czynności prawnych. Po wspólnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie sekcyi III, na którem uchwalono zmiany w zarządzie Muzeum narodowego.

V poranek Beethovena odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Poranek, podobnie jak poprzednie, wywołał żywe zainteresowanie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B.

„Widma", arcydzieło Moniuszki, które będzie wykonane w teatrze im. Jul. Słowackiego w poniedziałek 1 listopada (święto Wszystkich Świętych) o godzinie 11 przed południem przez solistów i chór Tow. operowego, obudziło zrozumiałe zainteresowanie muzykalnej publiczności, która rozkupuje bilety w kasie dziennej teatru miejskiego w szybkiem tempie. Nastrojowość muzyki i przepiękne słowa A. Mickiewicza składają się na całość niezwykle efektowną, budzącą czar poetyczny i grozę dramatyczną.

Olga Desmond, sławna tancerka i gwiazda filmowa, słynna z urody i z niezwykłej wytworności swych produkcyi, wystąpi u nas w przejeździe w poniedziałek 8 listopada w miejskim teatrze Powszechnym z jedynym wieczorem tańców klasycznych. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B.

O złotnictwie gdańskiem. Zamiast zapowiedzianego na dziś t. j. środę odczytu o ludwisarstwie polskiem z powodu choroby prelegenta p. Borawskiego, wygłosi ks. dr Tadeusz Kruszyński w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, o godz. 7 wieczór odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi na temat: „Złotnictwo gdańskie".

Kurs gier i zabaw dla młodzieży urządzony dla członków Ogniska nauczycielskiego przez Stow. YMCA (według systemu ameryk.) rozpocznie się we środę dnia 27 października w „Sokole" o godzinie 7 wieczorem dla nauczycielek, a o 8 dla nauczycieli.

Chór nauczycielski i orkiestrę organizuje Ognisko nauczycielskie. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Ogniska od 6—7 wieczór (Rynek 29).

Kurs nauki języka angielskiego i francuskiego rozpocznie się w listopadzie. Zgłaszać się należy u sekretarza Ogniska nauczycielskiego.

Wykład o Pomorzu. Z ramienia Tow. kresów pomorskich ks. dr. Tad. Kruszyński wygłosi w piątek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Uniwersytecie (Colleg. nov.) odczyt o obecnych stosunkach na Pomorzu. Wstęp 2 Mk. W następne piątki dalsze wykłady. Uprasza się o udział.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Oddział w Krakowie zaprasza członków i gości na zwiedzenie drukarni krakowskich. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela do dn. 29 bm. biuro Towarzystwa, Grodzka 53 od 6—7 wiecz.

Cykl: Katedry polskie. Drugi odczyt z cyklu Katedry polskie urządzonego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wygłosi pan Dr. Furmankiewicz dn. 28 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum przemysłowego Smoleńsk 9.

Ze sportu. Ogólny obraz niedzielnych zawodów „Cracovii" z bielskim „B. B. S. V.", zakończonych zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 4:0, nie był zajmującym. Gra była chaotyczna, nieplanowa i nudna. „Cracovia" pomimo swej znacznej przewagi nie zdołała zapanować nad przeciwnikiem, a to dzięki temu, że grali poszczególni gracze, a nie drużyna jako skoordynowana całość. W ataku, z wyjątkiem Kałuży i w pewnych momentach Kolapki, każdy grał na własną rękę, nie oglądając się na swych partnerów. „B. B. S. V.", dobrze trzymany przez tyły „Cracovii", rzadko poprowadził piłkę pod bramkę „Cracovii", ale nieliczne jego ataki były ładniejsze i groźniejsze, aniżeli białoczerwonych. Pod koniec zawodów dopiero gra się ożywiła, dając Krakowianom ładne zwycięstwo. Z graczy ataku „Cracovii" wywiązali się ze swego zadania jedynie wymienieni już Kałuża i Kolapka. Ostatniemu wytknąć należy jedynie ciągłe „wózkowanie", pozatem grę jego cechowała pracowitość, a przedewszystkiem ambicya. U Koguta ponownie notujemy poprawę, ale droga do odzyskania utraconej formy jeszcze daleka. Sperling miał w prawym pomocniku Bielszczan poważnego przeciwnika, który krępował swobodę jego gry. W tyłach „Cracovii" najlepszym był Synowiec. Sędziował bezstronnie dr Lustgarten. Podobną mniej więcej opinię wydać musimy o zawodach sobotnich 20 p. p. z „Makkabi", zakończonych zwycięstwem 20 p. p. w stosunku 4:2 (2:0). Gra bardziej jeszcze chaotyczna i niekombinacyjna. Porażkę „Makkabi" zawinili głównie bramkarz Frühr i prawy pomocnik Frenkel, którzy grali wprost beznadziejnie. Obrona słaba i niepewna, w ataku zupełny brak soli-

darności między graczami. Ciągłe zmiany graczy na pozycyach dowodzą nerwowości i dezoryentacyi. W ataku najlepszym był Perlmutter, którego ładne rzuty głową dały „Makkabi“ ładną i kombinacyjną bramkę. W drużynie 20 p. p. najlepszą była pomoc, głównie Strycharz, Obrona słaba, w ataku miał Reyman kilka ładnych momentów przebojowych. Sędziował p. Seidner uważnie i bezstronnie.

Konsulat czeski w Krakowie donosi, iż w dniu 28 października r. b. urząd powyższy nie będzie urzędował.

Napad bandycki koło Parku krakowskiego. Wczoraj wieczorem na Franciszka Kusicińskiego idącego ulicą koło Parku Krakowskiego napadło kilku mężczyzn i silnie go poranili. Napastnicy zauważywszy zbliżających się przechodniów zbiegli. Kusicińskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Zaznaczyć należy, że tzw. ślepa ulica koło Parku krakowskiego, łącząca ul. Karmelicką z ul. Konarskiego i Urzędniczą posiada wprawdzie lampy elektryczne, jednak zwykle panują na tej ulicy ciemności egipskie. Jest to miejsce dogodne dla apaszów, którzy tam urządzają schadzki. Możeby magistrat nakazał regularne oświetlenie tej ulicy, a policya baczyła na bezpieczeństwo obywateli zmuszonych powracać do domu przez to pustkowie. Także i Park Krakowski jest miejscem schadzek apaszów z córami Koryntu. To też przechodnie słyszą prawie co wieczora niemiłosierne krzyki dolatujące echem z ciemnych alei parku. Widocznie odbywają się tam walki apaszów, niebezpieczne także dla publiczności, zmuszonej do przechodzenia koło Parku Krakowskiego.

Kary na paskarzy. Krakowski urząd walki z lichwą skazał za sprzedaż ziemniaków po wygórowanych cenach Jana Niesiołowskiego na 300 mk lub 3 dni aresztu, oraz konfiskatę 400 kg ziemniaków, Stanisławę Ciepełę na 500 mk albo 5 dni aresztu oraz konfiskatę 300 kg ziemniaków, Helenę Kalicińską na 1000 mk albo 7 dni aresztu, oraz konfiskatę 400 kg ziemniaków, Piotra Porębskiego na 1000 mk albo 7 dni aresztu, oraz konfiskatę 800 kg ziemniaków. Za sprzedaż zboża po wygórowanych cenach skazano Wesołowskiego na 1000 mk lub 7 dni aresztu, oraz konfiskatę 48 kg pszenicy, Józefa Zarembę na 1000 mk lub 7 dni aresztu, oraz konfiskatę 141 kg pszenicy. Za wykup towarów spożywczych skazano Izraela Druckera na 3000 mk lub 10 dni aresztu, zaś za pobieranie wygórowanego czynszu mieszkaniowego skazano Ignacego Pawika na 10.000 mk albo 3 tygodnie aresztu.

Kradzieże bielizny. Aresztowano 30-letnią Helenę Kilian, jako podejrzaną o kradzież bielizny na szkodę Anny Meresowej, zamieszkałej przy ul. Berka Joselowicza l. 3. Kilianówna wyłudziła ponadto 400 mk od St. Nenki pod pozorem dostarczenia mu garderoby. — Aresztowano Józefa Kleina, szeregowca, który w szpitalu wojskowym w Starym teatrze skradł bieliznę wojskową i sprzedał ją Frani Kleinowej swojej krewnej, którą również aresztowano.

—ooo—

Z POLSKI

Walka z cholerą. Wobec zjawienia się epidemii cholery na wschodnich kresach rzeczypospolitej polskiej utworzony zostanie **kordon sanitarny** na linii, przechodzącej przez miejscowość Grajewo, Osowiec, Białystok, Brześć Litewski, stąd linią rzeki Bug i granicą Małopolski wschodniej.

Dla powiatów, leżących na wschód od linii wspomnianej, ustanawia się, jako punkty kwarantannowe: Białystok, Bielsk, Czeremchę (Kleszczele), Brześć, Włodawę, Dorohusk, Hrubieszów i Brody. Przez te punkty muszą przechodzić absolutnie wszyscy, jadący w głąb kraju, z wyjątkiem: a) kuryerów i urzędników, oraz funkcyonaryuszy państwowych, jadących służbowo, którzy odbędą obserwacyę 5-dniową po przyjeździe na miejsce przeznaczenia; b) ludności miejscowej, zamieszkałej w pasie przykordonowym w promieniu 20 kim na wschód i zachód od linii Grajewo—Małopolska wschodnia, która wylegitymuje się wydanemi jej w tym celu przez miejscową władzę administracyjną zaświadczeniami.

Aż do czasu utworzenia kordonu sanitarnego i punktów kwarantannowych, wstrzymuje się ruch przejezdny i pieszy na linii wymienionej.

Ruch wojskowy i jeńców uregulują osobne przepisy, które wydadzą odnośne władze wojskowe.

Winni przekroczenia powyższych zarządzeń karani będą w drodze administracyjnej grzywną do wysokości 10.000 mk lub aresztem do 3 ch miesięcy, względnie grzywną i aresztem łącznie.

Zniesienia przepustek do podróży we wschodniej Małopolsce. Generalna Delegatura we Lwowie wystosowała do podwładnych starostw w Małopolsce pismo w sprawie zmiany przepisów przepustkowych, w którem zarządza zniesienie przymusu przepustkowego na całym terenie wschodniej Małopolski. Osoby podróżujące po tym terenie, powinny być jednak zaopatrzone w poświadczenie tożsamości osoby lub inne dokumenty wydane przez władze polityczne, a więc dyrekcyę policyi lub starostwo.

„Rektorat politechniki Warszawskiej podaje do wiadomości, że na mocy uchwały senatu akad. z 20 października, zajęcia w politechnice rozpoczną się z dniem 15 listopada. Przyjmowanie podań o przyjęcie nowych kandydatów, oraz ponowne zapisanie dawnych studentów rozpocznie się z dniem 3 listopada i trwać będzie do 20 listopada. W powyższym okresie ma być opłacone w Kwesturze wpisowe, czesne, laboratoryjne i kasa chorych według rozkładu, ogłoszonego w Rektoracie.

Od wszystkich kandydatów wymagane będzie wylegitymowanie się ze spełnienia obowiązku wojskowego. Nowi kandydaci winni złożyć: 1) podanie, 2) życiorys, 3) metrykę, 4) maturę w oryginale, 5) urlop wojskowy wzgl. zwolnienie z wojska, 6) 3 fotografie t. zw. paszportowe.

Wojowniczy sierżant poza frontem. Z Krosna piszą nam: Dnia 12 października b. r. jechał pociągiem z Krosna do Glinika Maryampolskiego tow. Fr. Mrugała, mając tam załatwić, w imieniu majstrów zagłębia naftowego Krośnieńskiego sprawy aprowizacyjne i cennikowe. Na stacyi w Jaśle, wszedł do przedziału dwóch pasażerów, jeden cywilny, drugi wojskowy, który powinien jechać w wozie dla wojskowych. Ranga sierżanta tytułowego, albowiem pracuje on w szpitalu w Złoczowie i nazwisko czeskie i pochodzenie, gdyż nazywa się Miron Slezak, pozwala na wszystko! Wolno mu zatem było na podstawie tych okoliczności nietylko jechać w wozie dla cywilnych, ale właśnie dlatego, że kontrola wojskowych tu nie sięga, wolno mu było wieść ze sobą jeden pełny plecak z bielizną i nowiutkiemi butami (drugie nowe na nogach) dwie pełne walizy, zapewne z amunicyą na urlop, oraz jeden karabinek, pistolet i flobert, zdobyty na nieprzyjacielu, zdaje się w szpitalu. Tak uzbrojony i wyekwipowany na urlop, pan ten zapragnął bezpodstawnego aresztowania ludzi. Rozmowa bowiem zeszła na temat konieczności natychmiastowej wojny z Czechami, do czego Polska jest świetnie przygotowaną — zdaniem tego pana — a prym w niej trzymali właśnie ów sierżant o czeskiem nazwisku i jego towarzysz, który, jak się pokazało, jest ojcem jego i pomagał synowi w podróży z powodu wielu pakunków. Na uwagę tow. Mrugały, że oprócz dobrego przygotowania mamy 50 miliardów długu, wojowniczy sierżant zaczął grozić tow. Mrugale zastrzeleniem i obdarzył go epitetami, które nie dadzą się powtórzyć, a gdy tow. M. nie uląkł się groźby natychmiastowego zastrzelenia, kazał go ów sierżant aresztować. Niestety władze nie usłuchały wojowniczego sierżanta, a to: kontrola wojskowa, komenda naftowa, posterunek policyi państwowej i starostwo, aż po wielkich staraniach złożył sierżant Slezak w sądzie w Gorlicach zeznania, mające tow. Mrugale szkodzić. Zwracamy więc zawczasu władzom wojskowym uwagę na to zajście przy świadkach, a także wzywamy o pociągnięcie sierżanta Mirona Slezaka do odpowiedzialności. Nadmieniamy, iż ojciec jego w czasie zamieszania wraz z walizami zniknął.

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

Przed wybuchem rewolucyi we Włoszech?

Medyolan. (PAT) Szwajcarska agencya telegraficzna „Epoka“ pisze w sprawie pogłosek **o spisku wojskowym we Włoszech**, że nie jest prawdą, jakoby był planowany zamach w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Vittorio Venetia, oczekiwanym jest tylko wybuch „narodowego gniewu“, wywołanego ustępstwami Włoch na rzecz Jugosławii. D'Annunzio chciałby obsadzić Split, a generał Saviglia Lombardyę i Wenecyę. W dniu 3 listopada planowane ma być przybycie d'Annunzia do Rzymu. Giolitti miał podobno zarządzić **ustawienie dział** do obrony przed samolotami.

Berno. (PAT) „Neue Züricher Ztg.“ pisze, że dzienniki mieszczańskie włoskie nie przypisują żadnego znaczenia pogłoskom o rzekomym zamachu wojskowym i sądzą, że ma się raczej do czynienia z **próbą nacyonalistów** wywarcia presyi na rząd wobec zbliżenia się rokowań z Jugosławią.

Berno. (PAT) „Neue Züricher Ztg.“ donosi z Medyolanu, że w Carrarze dokonano **zamachu dynamitowego** na koszary. Wybuch wyrządził tylko szkodę materyalną. Pod Genuą rzucono na przejeżdżający pociąg **dwie bomby.** Strat w ludziach nie było.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wydziału Rady robotniczej odbędzie się we środę dnia 27 bm. o godz. 7-mej wieczór w Sekretaryacie Rady Robotniczej. **Prezydyum.**

Posiedzenie pełnej Rady Robotniczej wraz z mężami zaufania wszystkich zawodów odbędzie się w piątek dnia 29 października, o godz. 7-ej wieczór w sali Związku Stow. Rob. przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawa aprowizacyi. Obecność wszystkich konieczna. **Wydział.**

Staraniem Komitetu miejscowego PPS w Podgórzu odbędzie się we środę, dnia 27 października w Domu robotniczym przy pl. Serkowskiego l. 11 **odczyt tow. Jasińskiego** pod tytułem: **„Kobieta a socyalizm“.** — Wstęp na odczyt wolny.

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w środę 27 października o godz. 7-ej wiecz., Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich członkiń konieczna!

Okólnik do wszystkich Kół miejsc. Z. P. K. Niniejszym zwołujemy na dzień 31 października br. do Podgórza ul. Tarnowskiego l. 7, punktualnie na godzinę 10 rano **Okręgowy Zjazd** przedstawicieli wszystkich działów służbowych (jednodniowy) z następującym porządkiem dziennym: 1) Ustalenie kandydatów do Wydziału Wykonawczego i Zarządu Głównego w Warszawie, 2) Sprawozdanie krótkie z dotychczasowej działalności Z. O. Kraków, 3) Ustalenie kandydatów do Zarządu Okręgowego Kraków, 4) Wnioski na Zjazd we Lwowie od 24 do 28 października br.

Sprawa bardzo ważna, obecność konieczna. Zjazd zakreślony jest na jeden dzień.

Zarząd okręgowy Kraków, Z. P. K. Rzecz. Pol.

Zgromadzenie robotników przemysłu skórzanego odbędzie się 31 bm. o godz. 2 popoł. (w niedzielę) ul. Dunajewskiego 5, II. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu, a) z działalności, b) kasowe; 2) Wybory zarządu; 3) Wybory komisyi kontrolnej; 4) Wybory sądu koleżeńskiego; 5) organizacya; 6) wolne wnioski. Wobec ważności sprawy obecność wszystkich członków jest konieczna. Uprasza się o punktualne przybycie. **Zarząd.**

Baczność robotnicy budowlani! W dniu 29. października (piątek) odbędzie się Zgromadzenie robotników budowlanych, w sali ul. Dunajewskiego II piętro. Sprawy ważne, o liczny udział zaprasza **Zarząd.**

Wieczorek towarzyski urozmaicony niespodziankami, urządzają w sobotę dnia 30 października o godzinie 8-ej wieczór **Krakowscy robotnicy budowlani.** Wstęp ściśle za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem od godziny 6—8 przy stowarzyszeniu na IIIcim piętrze.

—ooo—

Ruch agrarny we Włoszech

Układ zawarty z rządem włoskim, przez Konfederacyę Pracy zakończył zaburzenia wśród robotników fabrycznych, ale ruch agrarny, który się wszczął w czasie okupowania fabryk metalowych przez robotników, trwa ciągle i przybiera na sile. Na całym półwyspie i Sycylii chłopi i robotnicy rolni biorą de facto w posiadanie wielkie posiadłości. Ruch ten ma dwa oblicza: na południe zwłaszcza na Sycylii bezrobotni parobcy, klerykalni chłopi, dawni żołnierze dzielą między siebie ziemię wielkich posiadaczy, bez żadnego planu, nie cofając się przed niczem w razie oporu. Książe de Bivena właściciel rozległych dóbr na Sycylii był oblegany przez 3 dni w swoim zamku przez chłopów. W północnych i środkowych Włoszech, gdzie jest silny klasowy związek robotników rolnych, ruch ten ma wybitne piętno socyalistyczne i zmierza w kierunku gospodarki współdzielczej a nie podziału ziemi. Skrajnie konserwatywny dziennik paryski „Figaro“ donosi o tem co następuje:

„Centrum ruchu jest Bolonia, gdzie się znajduje siedziba zarządu Związku robotników rolnych, który liczył w końcu zeszłego roku pół miliona członków, liczba ta jednak wzrosła ogromnie w ciągu ostatnich miesięcy.

Ta ogromna armią walczy z zaciętością, która jej daje powodzenie. **Programem jej jest socyalizacya ziemi.** Taktyka związku polega zależnie od okolic, bądź na zniszczeniu de facto wszystkich praw właściciela przez narzucenie mu drakońskiej umowy, bądź na obejmowaniu w posiadanie większych posiadłości i tworzeniu dla ich uprawy kooperatyw rolnych pod auspicyami powstałego w grudniu 1918 r. Związku kooperatyw rolnych. Akcya ta rozwija się podług z góry ułożonego planu. Ilość ziemi uprawianej kollektywnie rozszerza się codziennie. Stowarzyszenia powstają z godziny na godzinę i wywieszają na folwarkach czerwone sztandary z napisem: „Zajęte przez kooperatywę taką to“. Zajęto w ten sposób w samej prowincyi rzymskiej przeszło 13000 hektarów“.

Usprawiedliwia się to wobec władz ustawą o ziemiach leżących odłogiem, w praktyce jednak ziemie uprawiane są zajmowane na równi z nieuprawnemi. Rząd Giolittiego wierny zasadzie niewywoływania rewolucyi zachowuje się równie biernie jak w czasie akcyi robotników metalowych. Związek właścicieli ziemskich chce nawiązać rokowania ze Związkiem robotników rolnych, ale ten zgadza się traktować tylko z każdym właścicielem z osobna. Zmierza on do narzucenia właścicielom umów zapewniających Związkowi kontrolę nad produkcyą podobnie jak to osiągnęli metalowcy.

Teatr im. Jul. Słowackiego.
Środa: „Tragedya Eumenesa“.
Czwartek: „Kolombina“.
Piątek: „Zazdrość“.
Sobota: „Dziady“.

Teatr „Bagatela“.
Środa: „Dom naprzeciwko“.
Czwartek: „Dom naprzeciwko“
Piątek: „Dom naprzeciwko“.
Sobota: Klaudyusz.
Niedziela popoł.: Pani Prezesowa.
Niedziela wiecz.: Klaudyusz.

Teatr powszechny.
Środa. „Życie paryskie“.
Czwartek: „Marya Stuart“.
Piątek: „Życie paryskie“.
Sobota: „Królowa róż“.
Niedziela: Popołudniu „Obrona Częstochowy“ — wieczorem „Chata za wsią“.

Operetka w Nowościach.
Środa: „Dama w gronostajach“.
Czwartek: „Dama w gronostajach“
Piątek: „Targ na dziewczęta“.
Sobota: „Nietoperz“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)
Środa: prof. dr J. Kallenbach: Z cyklu zapomnianych.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów
Początek o godz. 8 wiecz.
Środa: E. Haecker: „Próby komunizmu w wiekach dawnych“, cz. II.
Sobota: L. Skoczylas: „Problemy twórczości Stan. Brzozowskiego“, cz. II.
Niedziela: E. Haecker: „Dzisiejszy Wiedeń“.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310)